Maciej Zweiffel, Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Literatura i literaturoznawstwo z perspektywy językoznawstwa kognitywnego – wybrane ujęcia

Dociekania kognitywne, red. Agnieszka Libura, Daria Bębeniec, Hubert Kowalewski. Kraków (2018). Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 245.

Prezentowany przegląd artykułów zawartych w *Dociekaniach kognitywnych* ma za zadanie z jednej strony przedstawić, skrótowo oczywiście, zasadnicze idee zebranych w tym tomie prac naukowych, z drugiej zaś ukazać ewentualne zastosowanie omawianych narzędzi na polu zjawisk literackich.

Jak zaznaczają redaktorzy przedstawianego tomu, jego tytuł świadomie nawiązuje do słynnych *Dociekań filozoficznych* Ludwika Wittgensteina z 1953 r. oraz *Dociekań semantycznych* Anny Wierzbickiej wydanych w 1969 roku. Wszystkie wymienione tytuły łączy traktowanie „języka jako klucza do poznania i kultury” (s. 8).

Już pierwszy artykuł Jerzego Bartmińskiego *O profilowaniu pojęć z punktu widzenia etnolingwistyki kognitywnej* wprowadza instrumentarium badawcze, w którym język, kultura i człowiek (jego mentalność) ściśle łączą się ze sobą, gdyż, jak czytamy, te dwa pierwsze „są zapośredniczone przez człowieka jako jednostkę psycho-społeczną, przy czym język i kultura pozostają w paradoksalnej relacji »wzajemnego uzależnienia«” (s. 16). Ten triadyczny związek szczególnie widać już w samym doborze siedmiu kluczowych dla lubelskiej etnolingwistyki kognitywnej (LEK) pojęć, takich jak językowy obraz świata, stereotyp, definicja kognitywna, punkt widzenia i perspektywa interpretacyjna, profilowanie i profil, podmiot, wartości (s. 18). Wymienione koncepty zdecydowanie nie mówią o języku jako abstrakcyjnej strukturze, gdyż w każdym z nich widać mentalistyczne ujęcie mowy. Bartmiński celnie nakreśla związki łączące główne pojęcia LEK, przykładowo definicja kognitywna (DK), „opierająca się na wiedzy potocznej, zdroworozsądkowej, na »naiwnym« obrazie świata [...], mająca charakter narracyjny, będąca równocześnie tekstem kultury” (s. 21) z istoty rzeczy „zakłada podmiotowy punkt widzenia” (s. 21) i oczywiście perspektywę interpretacyjną. Jednak do rdzenia przedstawianej koncepcji należy tytułowe profilowanie, w którym zbiegają się pozostałe narzędzia poznawcze. „Istota profilowania według LEK polega na intencjonalnym wyborze charakterystyk przedmiotu, na zmianie konfiguracji i hierarchii aspektów (faset), w jakich ujmowany jest przedmiot, w korelacji z przyjętym punktem widzenia, intencjami nadawcy i wyznawanymi przez niego wartościami” (s. 25).

W tym miejscu można dopatrzeć się relacji z następującymi dwiema ideami literaturoznawczymi: Ingardenowską warstwą wyglądnów oraz stosunkiem między figurą a tłem w poetyce kognitywnej. Wyglądnów w ujęciu Romana Ingardena odpowiadają za to, w jaki sposób jawią się w odbiorze przedmioty przedstawione, i mają je tak ukazać, by nabrały walorów estetycznych. Elementy omawianej warstwy „w swej zawartości uwidaczniają jakości nowego rodzaju, estetycznie doniosłe i właśnie przez to biorą udział w konstytuowaniu polifonicznej wartości estetycznej ukonkretyzowanego dzieła sztuki”¹. Można zatem uznać celowy dobór wyglądnów – „intencjonalny wybór charakterystyk przedmiotu” – za swego rodzaju rozwiniętną i artystycznie ukierunkowaną formę profilowania.

1 R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*, przeł. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1976, s. 149.

Autor dzieła konfiguruje i hierarchizuje aspekty przedstawianej rzeczy tak, by osiągnąć jakiś zamierzony cel artystyczny.

Zdecydowana większość wyrazów może być profilowana na różne sposoby, pomijając ewentualnie spójniki czy przyimki. Na tym oczywiście bazuje literatura jako jedna z wielu praktyk językowych. By to jaśniej ukazać, przedstawmy profilowanie „konceptu RÓWNOŚCI” (s. 30) opisane w omawianym artykule. Otóż „bazowe wyobrażenia RÓWNOŚCI”, obejmujące np. postulat odchodzenia od naturalnych nierówności z racji posiadania przez wszystkich ludzi godności (zob. s. 31), będzie inaczej hierarchizowane i ukazywane w zależności od sześciu profili, rozciągających się od dyskursów lewicowego i feministycznego, przez umiarkowanie liberalny i radykalnie liberalny, po narodowo-prawicowy i narodowo-katolicki (s. 31-32). W każdej z tych wymienionych odsłon w pojęciu równości inna „faseta” zostanie wsunięta na pierwszy plan. W dziełach literackich da się zaobserwować analogiczne zjawisko operowania fasetami, choć nakierowane bardziej na doznania estetyczne niż przekaz polityczny. Weźmy przykładowo hasło słownikowe „młodość” i przypomnijmy sobie, jak sprofilował je w *Odzie do młodości* Adam Mickiewicz. Wyglądy wiązane przez Mickiewicza z młodością podkreślają jej romantyczne, afirmujące ujęcie, np. lotność, zapał, tworzenie, wspólnotowość.

O ile operowanie wyglądami zwykle dotyczy pojedynczych podmiotów, rzeczy czy pojęć, o tyle działania w ramach relacji figura – tło mogą już wiązać się z całością utworu, jego zawartością ideową. „Idea figury – tła najściślej wiąże się z literaturoznawczym pojęciem **pierwszoplanowości**. Otóż niektóre aspekty tekstów literackich są zwykle postrzegane jako ważniejsze lub wyrazistsze od innych”². Jeśli odnieść tę definicję interesującej nas relacji do *Mapy i terytorium* Michela Houellebecqa, to na pierwszy plan w tej powieści (figura) wysuwa się pesymizm w spojrzeniu na sens ludzkiego życia. Tym samym większość elementów świata przedstawionego w tym dziele naznaczona została profilem braku, niespełnienia, dysonansu. Przykładowo, nawet gdy narrator przedstawia wielkość sztuki czy istnienie piękna, to zderza ją z małością człowieka, jego motywacji, co widać w wątku odrażającego morderstwa dokonanego z chęci posiadania obrazu (chodzi o portret bohatera powieści – Michela Houellebecqa – namalowany przez Jeda Martina). Jeszcze lepiej to operowanie tłem i dominantą widać w następującym fragmencie, skupiającym jak w soczewce rys ideowy omawianej książki: „Dawało się dostrzec, że przy projektowaniu aparatu konstruktorzy kierowali się rozumnym, szeroko zakrojonym, wszechogarniającym optymizmem. Tendencja ta [...] nie była jednak żadną koniecznością. Na przykład zamiast programów FAJERWERK, PLAŻA, DZIECKO-1 i DZIECKO-2, proponowanych w trybie automatycznym, można sobie bez problemu wyobrazić programy POGRZEB, DESZCZOWY DZIEŃ, STARUSZEK-1 i SZTARUSZEK-2”³. Pomijając niezwykle pomysłową ironię z marketingowego optymizmu („optymizmem [...] w trybie automatycznym”), autor zastępuje profil radosno-wakacyjny innym, skupionym wokół smutku i przemijania. Jeśli sięgnąć po terminologię charakterystyczną dla recenzowanego tomu, Houellebecq na pierwszy plan wysuwa „klastę pojęcia” SMUTKU w miejsce klasteru RADOŚCI (zob. s. 58).

2 P. Stockwell, *Poetyka kognitywna*, przeł. A. Skucińska, Universitas, Kraków 2006, s. 18.

3 M. Houellebecq, *Mapa i terytorium*, przeł. B. Geppert, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2011, s. 144-145.

Zagadnieniem analogicznym do profilowania wydaje się wyrastające z kultury konstruowanie znaczeń, któremu poświęcony został drugi artykuł tomu – *Kulturowe modele znaczeń emotywnych* Barbary Lewandowskiej-Tamaszczyk. Oczywiście przy tym pierwszym pojęciu operowaliśmy mniejszymi jednostkami, tj. profil zależał np. od jakiegoś konkretnego dyskursu, natomiast tutaj pojawia się globalny koncept kultury. By precyzyjniej ukazać „odgórne ramy odniesienia w zachowaniu oraz conceptualizacji znaczeń, także w przypadku znaczeń emotywnych” (s. 51), autorka skupia się oczywiście na kulturze określonego narodu czy grupy etnicznej oraz sięga m.in. po dwa interesujące narzędzia ukazujące rdzeń tak ujmowanej kultury. Są nimi miara różnic kulturowych autorstwa Geerta Hofstede’a oraz rejony pamięci opracowane przez Pierre’a Norę.

Miara różnic kulturowych zawiera pięć „wymiarów, z których każdy, także w różnorodnych kombinacjach, charakteryzuje daną kulturę” (s. 51). Obejmują one m.in. stosunek do nierówności społecznych, wskaźnik unikania niepewności, nacisk na indywidualizm bądź kolektywizm. Natomiast koncepcja miejsc pamięci dotyczy, upraszczając nieco, siedmiu obszarów, rozciągających się od historiografii (np. ważne dzieła, pomniki historyczne), poprzez „sprawy fundamentalne” (prawa, kwestie ustrojowe itp.), dzieje militarno-dyplomatyczne (ważne bitwy etc.), regiony geograficzne (u nas choćby Kresy, Warszawa), aż po dokonania nauki i sztuki oraz symbolikę narodową (zob. s. 53). Wskazane „toposy” skupiają wokół siebie punkty w dziejach narodu wyposażone w szczególne znaczenie czy ładunek emocjonalny. Autorka do listy Nory dodaje jeszcze komponent mowy – „rejony języka (dialekty, odmiany, style); metaforykę” (s. 53), ponieważ „język, jego struktura i jego znaczenia, metaforyka i użycie odpowiadają za część niezwykle żywych rejonów pamięci kulturowej” (s. 54).

Nie bez przyczyny użyłem terminu „topos”, gdyż wydaje się, że te osiem (po korekcie autorki) rejonów pamięci, po wypełnieniu treściami związanymi z dziejami konkretnej grupy etnicznej, można potraktować jako miejsca spajające tożsamościowo jej członków. Łączące oczywiście nie tylko w poczuciu dumy, ale także wstydzie. Jeśli pokusić się o literackie odwołania, to przywoływana dziś niestety rzadko powieść Leona Kruczkowskiego *Kordian i cham* wyzyskuje fabularnie przynajmniej dwa rejony pamięci: spraw fundamentalnych oraz symbolicznych, z prawami człowieka na czele. To dzieło ukazuje też postrzeganie nierówności społecznych przez polskie społeczeństwo I połowy XIX wieku. Ten indeks kulturowy ilustrują prowadzone równolegle chronologicznie, ale rozchodzące się pod względem jakości życia, losy dwóch bohaterów: Deczyńskiego, tytułowego chama, i Czartkowskiego – Kordiana.

Przywołane wskaźniki kulturowe oraz rejony pamięci, obejmujące także mowę, stanowią pryzmat, przez który przepuszczane jest życie afektywne jednostki. Ich choć wyróżnia się uczucia „podstawowe oraz nabywane, tj. społeczne” (s. 54), to także te pierwsze, np. strach, wstręt, w swoich przejawach nie są pozbawione wpływu kultury (s. 55).

Aby ukazać, jak kultura modeluje emocje, autorka wprowadza „pojęcie zdarzenia emotywnego” (s. 56), na które składają się biologiczne i kulturowe uwarunkowanie danej jednostki (kontekst), bodziec (nawet ten wyobrażony, gdy np. komuś wydaje się, że został obrażony), odczucie i uzewnętrznienie – mimiczne, za pomocą gestów, oraz oczywiście językowe. Następnie w oparciu o te wszystkie omówione narzędzia zostają porównane ze

sobą „klastery pojęć STRACH / FEAR, SZCZĘŚCIE / HAPPINESS oraz WINA / GUILT i WSTYD / SHAME w języku polskim i angielskim” (s. 58).

Uzyskane wyniki pochodzą z badań przeprowadzonych w ramach projektu GRID i zostały oparte na danych pochodzących z korpusów brytyjskiego (BNC), amerykańskiego (COCA) i polskiego (NKJP). W ogólnym zarysie zebrane obserwacje wskazały m.in. na szereg rozbieżności w konceptualizacji pojęć emotywnych w różnych językach. Przykładowo „doświadczający uczucia określanego jako *strach* są bardziej pasywni, słabsi, poddający się niż ci, którzy doświadczają emocji nazwanej angielskim słowem *fear*” (s. 63). Ta odmienność w formie „zdarzenia emotywnego” wynika z faktu, że „użytkownicy polscy posługują się typowo konceptualizacją strachu jako wroga i zagrożenia bliższego i silniejszego niż ma to miejsce u użytkowników angielskich” (s. 63). To skrócenie dystansu, „przyparcie do muru” po prostu bardziej obezwładnia.

Ta rozbieżność konceptualizacji charakteryzująca mowę poszczególnych narodów powoduje, że tłumaczenie z jednego języka na drugi zwykle nie przebiega w formie wyizolowanych relacji jednego słowa czy pojęcia do odpowiednika obcego. Zatem nie odniesienie jeden do jednego, lecz „ekwiwalencja klasterowa między przestrzenią zajmowaną przez zbiory wielu zbliżonych pojęć w jednym i drugim języku” (s. 63). Ten rodzaj odwzorowania intensyfikuje się, kiedy przechodzimy do dzieł literackich, natomiast w tekstach fachowych dąży się do jednoznaczności, ze zmiennym oczywiście powodzeniem (zob. s. 64).

Idea klasterów pojęciowych na gruncie kognitywistyki nie oznacza, że język to po prostu zbiór, na którego podzbiory składają się te właśnie klastery. Mamy raczej strukturę hierarchiczną, przypominającą system koncentrycznych kół. Wyjaśnijmy to na przykładzie. O ile bowiem pojęcie strachu dotyczy tylko emocji, to budując scenariusz zdania *Boję się, czy nie przyjdzie* do składnika emotywnego dodajemy poznawczy (czego się boję) oraz wolicjonalny (ktoś chce przyjść). W ten sposób powstają „megaklastery konceptualne na wyższym poziomie hierarchii kategoryzacyjnej” (s. 67). Analogię do tego układu znajdujemy w koncepcji schematów literackich, „wiązek informacji i cech [...] dynamicznych i rozwijających się dzięki doświadczeniu”⁴. Obecnie np. ogólny schemat fantastyki rozwinął się w dwa przenikające się, jakkolwiek dające się odróżnić, układy fantastyki naukowej oraz *fantasy*. O ile w tym pierwszym „otwierają się takie okienka, jak statki kosmiczne [...], naukowcy [...] podróże w czasie i przestrzeni [...], dylatacje czasu”⁵, o tyle drugi sięga po magię czy realia rycersko-średniowieczne, dystansując się od dyskursu naukowego. Oczywiście te podział podlega różnym przekształceniom, co przebiega analogicznie do funkcjonowania elementów mowy, głównie tych z poziomów od morfologicznego (np. przesunięcia znaczeniowe) do syntaktycznego (np. rosnąca przewaga konstrukcji analitycznych typu *miłość do ojczyzny* zamiast *miłość ojczyzny*).

Po opisaniu ekwiwalencji klasterowej wymienionych na początku artykułu czterech par pojęć autorka wraca do indeksów kulturowych Hofstede. I tak np. kolokacje związane z polską *winą* w porównaniu z kolokatami czasownikowymi angielskiego *guilt* umiejscawiają „kulturę polską, choć minimalnie, w zakresie kultur indywidualistycznych (wynik 60 na 100 na skali indeksu kolektywizm–indywidualizm), a kulturę anglosaską – w przestrzeni kultury

4 P. Stockwell, dz. cyt., s. 114.

5 Tamże, s. 115.

wysoko indywidualistycznej” (s. 71), z wynikiem ok. 90 (s. 72). Chodzi tutaj o to, że przy winie mamy „większą frekwencję znaczeń związanych z obarczaniem winą innej osoby niż nadawcy” (s. 72), dlatego notujemy większy kolektywizm w porównaniu do Anglików (60 do 90). Warto zauważyć, jak łączą się ze sobą związki składniowe (język), determinanty kulturowe i indywidualne przeżywanie określonych emocji. Zapewne z racji szczegółowej analizy tej triady artykuł autorstwa Lewandowskiej-Taraszcuk na tle całego tomu wyróżnia się w ostatniej części wyjaśnieniem istoty kognitywizmu, które świetnie wpisuje się w zaprezentowane badania: „Poznanie i rozumowanie zakorzenione są w naszym doświadczeniu fizycznym, którego percepcja jest kulturowo (językowo) nacechowana” (s. 72).

Tematyka językowego ujmowania emocji pojawia się w kolejnych dwóch artykułach. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Zrozumieć innych. Wstępny ogląd pola leksykalnego 'empatii' w języku polskim*, Marta Falkowska skupia się na tym, „w jaki sposób wyrażamy językowo utożsamianie się z perspektywą innej osoby” (s. 80). Natomiast drugi, *Peryferie kategorii STRACHU a jej centrum. Analiza wybranych aspektów semantyki polskich czasowników emocji*, autorstwa Marty Dobrowolskiej-Pigoń, porusza się wokół „właściwości semantycznych oraz częstości występowania konstrukcji składniowych, w których pojawiają się czasowniki strachu” (s. 96).

Falkowska, badając bliskoznaczniki wyrazu „empatia”, takie jak np. „współczucie, współodczuwanie, zrozumienie, wyrozumiałość, solidarność, takt, wyczucie, miłosierdzie, litość” (s. 84), za wyróżniki semantyczne tego leksemu uważa obejmowanie przez niego dwóch równorzędnych komponentów: poznawczo-intelektualnego – „rozumienia stanów emocjonalnych innych ludzi” (s. 84) – oraz emotywnego, czyli „współodczuwania tych stanów” (s. 84). Już z tej racji omawiany termin psychologiczny jawi się jako bardzo potrzebny i oryginalny składnik polskiego słownika. Ponadto najbliższe mu „współczucie” i „współodczuwanie” wykazuje się jednostronnością. Pierwszy „implikuje wyłącznie negatywne stany rzeczy i [...] emocje innych” (s. 90). Tym samym zdanie *Współczuję jego szczęściu* odbierzemy jak sprzeczne bądź ironiczne. Natomiast drugi dotyczy wyłącznie sfery uczuć (s. 91).

Analizowane pole znaczeniowe empatii warto odnieść do *rozumienia* ujmowanego hermeneutycznie. Wydaje się bowiem, że termin z zakresu psychologii ma swój bliskoznacznik właśnie w postawie kluczowej dla procesu odbioru dzieł literackich. Stopienie horyzontów utworu oraz interpretującego nie ma wyłącznie wymiaru semiotycznego (odczytywanie znaczenia, dekodowanie), ale także egzystencjalny – przeżywanie siebie w ramach rozumiejącego spotkania z przekazem. Mamy więc wspomniane dwa komponenty, tak wyróżniające „empatię”⁶.

W artykule Dobrowolskiej-Pigoń na początku należy zwrócić uwagę na definicję omawianego już profilowania. Otóż inaczej niż u Bartmińskiego ta autorka za Ronaldem Langackerem traktuje je jako równoznaczne z desygnowaniem – „profilem jest to, co dane wyrażenie desygnuje” (s. 96, przypis). Jednak takie ujęcie może budzić wątpliwości z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, „profil” to zwykle nie po prostu coś, ale aspekt

6 Choć Hans Georg Gadamer sytuowanie się odbiorcy w horyzoncie dzieła odróżnia od empatii, to jednak nie ulega wątpliwości, że tworzenie jednego, wspólnego horyzontu łączy pierwiastek poznawczy z emocjonalnym. Zapewne dystans wobec terminu „empatia”, jaki widać u Gadamera, wynika z chęci uniknięcia łączenia interpretacji z odtwarzaniem uczuć autora; zob. H.G. Gadamer, *The Historicity of Understanding*. W: *Critical Sociology*, ed. by P. Connerton, Penguin Books, b.m. 1978, s. 130-131.

czegoś (por. *Widzieć coś z profilu*). Po drugie, parafrazując Williama Ockhama, po co mnożyć bliskożnaczniki desygnacji.

Natomiast to równoważne traktowanie profilu i desygnowania ma swoje źródło w typowym dla kognitywistyki traktowaniu kategorii językowych. Otóż chodzi o operowanie prototypem – „wzorcowym przedstawicielem danej kategorii” (s. 96) oraz elementami do niego zbliżonymi, także na zasadzie podobieństwa rodzinnego (s. 96). Jeśli zatem odniesiemy wyrażenie peryferyjne do prototypowego, czyli „najbardziej wyrazistej realizacji schematu” (s. 97), to okaże się, że to pierwsze, określając jakieś zjawisko pozajęzykowe, faktycznie ujawnia jakiś aspekt tego drugiego. W przypadku omawianej kategorii STRACHU można to ukazać na siedmiu czasownikach zwrotnych oscylujących wokół podstawowego scenariusza: „podmiot doświadcza strachu, ponieważ czuje, że nastąpi (może nastąpić) coś złego” (s. 99). Znajdujemy wśród nich *bać się, obawiać się, martwić się, niepokoić się, lękać się, trwożyć się, denerwować się* (zob. s. 99). I tak *martwić się* czy *niepokoić się* leżą na peryferiach badanej kategorii, choćby z racji większego zaangażowania intelektu niż przy odczuwaniu strachu (*bać się*). Do tych różnic dochodzą jeszcze kwestie składniowe, związane z tzw. landmarkiem (niestety w tym oraz pozostałych artykułach tomu nie został ten termin zdefiniowany), czyli, jak się można domyślać, wyrazu, wyrażenia, zwrotu czy nawet całego zdania powiązanego syntaktycznie z danym czasownikiem (por. s. 103). Z tej perspektywy w centrum kategorii STRACHU mieszczą się „konstrukcje dopełniaczowe i bezokolicznikowe, w których landmark wskazuje obiekt lub zdarzenie stanowiące (prototypowo) potencjalne zagrożenie dla podmiotu doświadczonego uczucia” (s. 107).

Relacja centrum – peryferie ujawnia typową dla postępowania badawczego idealizację czy też tworzenie modelu jakiegoś zjawiska. Sięgnijmy po gatunki literackie oraz ich historyczne przemiany. Zwykle te wzorce wypowiedzi artystycznej pojawiają się w drodze stopniowych poszukiwań nowych form wyrazu początkowo łączonych z funkcjonującymi już schematami. Widać to na przykładzie *Romantyczności* Adama Mickiewicza, w której splatają się manifestowy i publicystyczny charakter⁷ z kluczową dla ballady tajemniczością (rozmowa ze zmarłym) oraz „stylizowaną ludowością”⁸. Maciej Żurowski zauważa, że ten folklor to nie tyle bezpośrednie sięgnięcie do twórczości ludowej, ale zapożyczenie motywów – za pośrednictwem *Snu Marysi* Ursyna Niemcewicza – z angielskiej „ballady *Mary's Dream*, którą Niemcewicz znalazł w antologii M.G. Lewisa *Tales of Wonder*, wydanej na przełomie roku 1800 i 1801”⁹. Zatem manifest autorstwa Mickiewicza to jeszcze nie w pełni wyklarowany wzorzec romantycznej ballady, centrum zaś modelu takiej wypowiedzi spotkamy w dalszych tekstach *Ballad i romansów*, przykładowo w *Świteziance*.

Oczywiście taki wzorzec staje się następnie obiektem dalszych przemian w wyniku wprowadzania nieobecnych wcześniej w tym prototypie elementów, np. żartobliwego dystansu, jak to ma miejsce w *Epilogu do ballad* Juliusza Słowackiego i Edwarda Odyńca¹⁰. Takie krzyżowanie się różnych „schematów literackich”¹¹, by sięgnąć po ten pojemny termin z poetyki kognitywnej, świetnie zostało ukazane w pracach genologicznych Ireneusza

7 Zob. M. Żurowski, „*Romantyczność*” wśród manifestów romantyzmu, „*Poezja*” 1975, nr 11-12, s. 70.

8 Tamże, s. 72.

9 Tamże.

10 Zob. J. Słowacki, *Epilog do ballad. Nie wiadomo co, czyli romantyczność. Ballada*, <https://literat.ug.edu.pl/jswiersz/008.htm> (dostęp: 21.02.2019).

11 P. Stockwell, dz. cyt., s. 114 i n.

Opackiego, przykładem choćby *Odwrócona elegia*, w której analizie poddano przeplatanie się liryki żałobnej z odą w wierszu *Na sprowadzenie prochów Napoleona* Juliusza Słowackiego – „wiersz istotnie jest przez cały swój przebieg «zarazem» elegią i odą”¹². Omawiane przekształcenia mają swoje źródło w procesach umysłowych, tym samym strukturalistycznie pojmowane gatunki (naukowa idealizacja) w perspektywie konkretnego odbioru funkcjonują jako schematy poznawcze bądź „struktury wiedzy [...] dynamiczne i rozwijające się dzięki doświadczeniu”¹³. Ten związek modeli teoretycznych z jednostkowym doświadczeniem wprowadza nas w tematykę artykułu *Pedagogie potoczne jako modele złożone. Badanie ankietowe wiedzy ukrytej – analiza kognitywna*, autorstwa Ewy Kowalskiej-Stasiak.

Autorka skupia się na tym, jak pedagogie potoczne funkcjonujące m.in. wśród studentów filologii angielskiej UJ wpływają na „wyłonienie się wyidealizowanych modeli poznawczych, które tworzą złożony model kategorii NAUCZYCIEL, NAUCZANIE, UCZEŃ, UCZENIE SIĘ” (s. 118). W omawianej pracy w sposób przejrzysty ukazane zostało przechodzenie od poziomu metafor pojęciowych (strukturalnych) i domen pojęciowych do wspomnianych wyidealizowanych modeli poznawczych, oznaczanych anglojęzycznym skrótowcem ICM (s. 122). Zilustrujmy to na przykładzie trzeciego z czterech analizowanych w pracy ICM-ów, czyli „postrzegania dzieci jako myślących: rozwoju wymiany intersubiektywnej” (s. 127). Kluczowe dla tego wzorca metafory pojęciowe obejmują np. „NAUCZYCIEL TO NEGOCJATOR” (s. 130), „UCZEŃ TO JEDNOSTKA AKTYWNA, NAUCZANIE/UCZENIE SIĘ (w tym modelu zawsze łącznie – M.Z.) TO WSPÓŁPRACA, ROZWIĄZYWANIE PROBLEMÓW” (s. 128). Natomiast za domenę pojęciową można uznać „NAUCZYCIEL TO PRZYJACIEL” (s. 123).

Opisane przez Kowalską-Stasiak wyidealizowane modele poznawcze z jednej strony ukazują schemat działań cechujący wybraną pedagogikę, z drugiej zaś wyraziście kategoryzują elementy doświadczenia (nauczyciel, uczeń, uczenie się, nauczanie) związanego z pracą dydaktyczną, co badaczka przedstawiła na końcu swoich rozważań (s. 130-131). Narzędzia zaprezentowane w tym artykule mogłyby okazać się bardzo przydatne w opisie kompetencji literackiej nie tylko określonych grup, np. studentów filologii polskiej, ale także pomocne choćby w analizie historycznych odczytań wielorakich tekstów kultury, np. w ramach poszukiwań metafor pojęciowych kluczowych dla danych dzieł, nurtów czy nawet epok. Jeśli już jesteśmy w kręgu edukacji, to warto dla zilustrowania spojrzeć na bajkę *O Janku, co psom szył buty*, opowiadaną przez Grzegorza w *Kordianie*, jako na ironiczne potraktowanie metafory strukturalnej WIEDZA TO POTĘGA¹⁴.

Modele poznawcze budowane dzięki analizie i opisowi kluczowych powiązań między pojęciami czy też elementami języka (w kognitywizmie trudno oddzielić np. leksem *strach* od kategorii STRACHU, gdyż „semantyka lingwistyczna zajmuje się analizą i opisem struktury konceptualnej”¹⁵) prowadzą nas w stronę kolejnych dwóch prac omawianego tomu. W pierwszej, *Obrazowanie małżeństwa we współczesnym katolickim dyskursie religijnym (na*

12 I. Opacki, *Odwrócona elegia* („*Na sprowadzenie prochów Napoleona*” Juliusza Słowackiego). W: tegoż, *Odwrócona elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*, Agencja Artystyczna PARA, Katowice 1999, s. 175.

13 P. Stockwell, dz. cyt., s. 114.

14 J. Słowacki, *Kordian*. W: tegoż, *Utwory wybrane*, t. 1, PIW, Warszawa 1970, s. 447-450.

15 R.H. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, pod red. H. Kordeli, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995, s. 9.

wybranych przykładach), Marta Chojnacka-Kuraś, sięgając po traktowane synonimicznie ramę interpretacyjną i wspomniany już ICM (s. 137), opisuje „specyficzne dla badanych tekstów [chodzi o trzy pozycje – M.Z.] sposoby conceptualizowania małżeństwa” (s. 137). Natomiast druga, autorstwa Hanny Kaczmarek i Elżbiety Pawlikowskiej-Asendrych, „przedstawia opis semantyczny pojęcia HAUS reprezentowanego przez leksem *Haus* (pol. *dom*) przy użyciu metodologii kognitywnej” (s. 155, *Struktura semantyczna pojęcia Haus. Analiza kognitywna*).

Obrazowanie małżeństwa... stanowi przejrzysty przykład zastosowania narzędzi językoznawstwa kognitywnego. Prócz wspomnianych już ramy interpretacyjnej czy wyidealizowanego modelu poznawczego autorka sięga po pojęcie dyskursu, przy czym chodzi oczywiście o jego wariant – katolicki dyskurs religijny, określany jako „zbiór wszystkich wypowiedzi tworzony przez daną społeczność religijną” (s. 137). Ma on funkcjonować w roli kontekstu interpretacyjnego, pozwalając tym samym „wyraźniej podkreślić związek badanego tekstu (tj. użycia języka realizującego się w konkretnej wypowiedzi) z kształtującymi go czynnikami kontekstualnymi, które wyznaczają pewien porządek społeczny i kulturowy” (s. 137).

Za kluczowy leksem dla „zrozumienia istoty religijnego wyobrażenia MAŁŻEŃSTWA” autorka uznaje *wspólnotę* (s. 141). Potraktowana centralnie wspólnotowość znajduje swoje konkretyzacje (w ujęciu Ronalda Langackera: „A jest schematem dla B. B [...] konkretyzuje A”¹⁶) w następujących ramach i subkategorii: MIŁOŚCI, SAKRAMENTU, WSPÓLNOTY „MY”, JEDNOŚCI, CODZIENNOŚCI, DUCHOWOŚCI, MIŁOŚCI RODZICELSKIEJ (zob. ryc. 1. Struktura religijnego modelu małżeństwa).

Jak widać, model małżeństwa w dyskursie katolickim traktuje peryferyjnie „ekonomiczne czy cywilno-prawne skutki zawarcia związku” (s. 143). Ponadto posiadanie dzieci stanowi zaledwie subkategorię, nie zaś cechę prototypową. Takie ujęcie „odbiega od wizji współczesnych socjologów kultury, którzy dostrzegają i opisują konsumpcjonistyczne podejście człowieka do relacji uczuciowo-intymnych”, a także od „potocznego, stereotypowego wyobrażenia małżeństwa katolickiego” (s. 150). Warto ten model małżeństwa zestawzić z dwoma utworami – IV częścią *Dziadów* Adama Mickiewicza i *Kamizelką* Bolesława Prusa. Okaże się, że koryfeusz pozytywizmu przedstawia wizję związku dwojga osób bliską wspólnotowemu ujęciu katolickiemu, przy czym wieńcząca schemat modelu rama MIŁOŚCI (przywołana rycina 1) występuje – bez elementu BÓG, natomiast Gustaw, mówiąc słynne „Gdy na dziewczynę zawołają «Żono!» – / Już ją żywcem pogrzebiono!”¹⁷, posługuje się właśnie modelem cywilno-prawnym, zdecydowanie antyromantycznym, co świetnie wpasowuje się w krytyczne dla tej epoki ujęcie instytucjonalności.

Praca Hanny Kaczmarek i Elżbiety Pawlikowskiej-Asendrych zatrzymuje nas przy rozważaniach *stricte* semantycznych. Obok przywołanych już koncepcji profilowania (jako desygnacji), domeny kognitywnej (poznawczej) i prototypu pojawiają się scena i tło (s. 159) oraz metonimiczne rozszerzenie (s. 167). Na podstawie głównie słowników *Duden. Deutsches Universalwörterbuch* i *Das Digitale Wörterbuch der deutsche Sprache*, a także ankiet

¹⁶ Tamże, s. 15.

¹⁷ A. Mickiewicz, *Dziady – część IV*. W: tegoż, *Dzieła poetyckie*, wydał i objaśnił T. Pini, Nowogródek 1933, s. 142.

wypełnianych przez rodzimych użytkowników języka niemieckiego (zob. s. 156, 157 i 159) autorki wskazały „zbiór domen poznawczych, przywołanych przez dane wyrażenie”, następnie elementy sceny i tła (s. 159) oraz rozszerzenia metonimiczne prototypowego znaczenia oparte na zasadzie „A jest prototypem B. B jest rozszerzeniem prototypu”¹⁸. Przykładowo domena CZYNNOŚCI w przypadku leksemu HAUS zawiera takie profile (odniesienia do rzeczywistych czynności domowych), jak spać, jeść (w domu) czy remontować bądź burzyć (wobec domu) (s. 164). Pojawiające się w nawiasie „w domu” oraz „wobec domu” to sposoby „oglądu sceny” (s. 159) i w przypadku 3 domen (na 7 w sumie) profilowanie było wzbogacone o tę perspektywę oglądu. Natomiast jeśli chodzi o rozszerzenia, np. dom jako dynastia (*dom Habsburgów*) czy w roli ludzi w nim mieszkających, co widać w zdaniu *Cały dom wyjechał* (s. 167), to narzuca się skojarzenie z poetyckim traktowaniem języka. Weźmy bowiem jakże znany cytat: „Kiedy przyjdą podpalić dom, / Ten, w którym mieszkasz – Polskę”¹⁹. Widać od razu, że Władysław Broniewski zastosował rozszerzenie typowe dla romantyzmu *dom jako ojczyzna* – pamiętamy wszakże Robakowe „«A przed uczcią potrzeba dom oczyścić z śmieci / Oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom, dzieci»”²⁰. Nie znajdujemy takiego przykładu w odniesieniu do danych dotyczących leksemu *Haus*.

Kolejny artykuł – *Transfer kategorii liczby w akwizycji języka litewskiego – studium konkretnych użyć*, autorstwa Józefa Marcinkiewicza ogniskuje się wokół błędu polegającego „na przenoszeniu wzorca fleksji liczby rzeczownika języka ojczystego na jego odpowiednik w języku obcym” (s. 172). Choć kategoria liczby wydaje się przede wszystkim formalna, to autor, zgodnie z kognitywizmem, zakłada, że w jej przenoszeniu „główną rolę odgrywa konceptualna strona uczestniczących w nim rzeczowników *plurale* i *singulare tantum*” (s. 175). O błędnym transferze liczby poszczególnych rzeczowników z języka L1 (rodzimego) na L2 (nabywany) decyduje „obrazowanie treści pojęciowej” (s. 176), które bywa różne w odmiennych językach. Jedną z grup badanych błędów skupia się wokół rzeczowników *dom* i litewskiego odpowiednika *nāmas*. W przypadku modelu wyobraźniowego (ICM) DOM JAKO BUDYNEK w tych dwóch językach możliwe jest występowanie w obu liczbach. Ale przy ICM związanym z wyrażeniem *dom rodzinny* w obrazowaniu polskim na plan pierwszy wysuwa się „konkretny dom – macierz, z którą każdy z nas jest związany od urodzenia” (s. 181). Natomiast w litewskim mamy *plurale tantum* – *nāmaĩ*, gdyż uwaga zostaje skupiona „na uniwersalności domu rodzinnego jako kategorii przynależnej wszystkim z nas” (s. 181). Weźmy jeszcze rzeczowniki *jėczmien* (*singulare tantum*) i *miėžiai* (*plurale tantum*). Polacy jęczmień widzą całościowo, jako „jednolity byt o nieokreślonych właściwościach [...] – kategorię niepoliczalną” (s. 188), natomiast w języku litewskim konceptualizacja stawia w centrum oglądu poszczególne źdźbła (s. 189). W podsumowaniu swoich rozważań Marcinkiewicz zaznacza m.in., że „gramatyczny marker ilości” (s. 193) to nie tyle cecha formalna, ile związana ze schematami wyobraźniowymi. Okazuje się zatem, że językowy obraz świata (JOW) jest nieodzownym narzędziem analizy właściwie większości kategorii gramatycznych (zob. s. 192).

18 R.H. Langacker, dz. cyt., s. 15.

19 W. Broniewski, *Bagnet na broń*, <https://polska-poezja.com/wladyslaw-broniewski/bagnet-na-bron/> (dostęp: 3.03.2019).

20 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 103.

Omawiany tom zamykają artykuły kierujące nas w stronę twórczego użycia języka. *O dynamiczności struktur pojęciowych. Sceny walki w opowiadaniu „Wiedźmin” A. Sapkowskiego w oryginale i przekładzie na języka angielski w ujęciu gramatyki kognitywnej* Langackera Pauliny Nalewajko to właściwie cząstkowa analiza stylu, tyle że przeprowadzona narzędziami kognitywnymi. Natomiast Krystyna Waszakowa w *Reinterpretacji procesów integracji przestrzeni mentalnych w wyrazach słowotwórczo pochodnych (na przykładzie compositum „biopenetracja”)* ukazuje mechanizm powstawania „amalgamatu pojęciowego [...] nowej struktury, nieredukowalnej do jej komponentów” (s. 226).

Dla Nalewajko główne narzędzia analizy opisów scen walki wiążą się z dynamicznością w ujęciu kognitywnym, ikonicznością, konceptualizacją i rekonceptualizacją (zob. s. 202, 203). Ta pierwsza zdaje się niepotrzebnie posiłkowana Langackerowskim terminem „czas procesualny” (s. 203), oznaczającym, że w danym czasie coś się dzieje, tak jakby istniał czas bez żadnych obiektów, „pusty” (a już *Krytyka czystego rozumu* Immanuela Kanta jasno dowodzi niewystępowania czasu i przestrzeni samych w sobie, bez zawartości). Natomiast trzy kolejne pojęcia bezpośrednio odsyłają do „szyku wyrazów i wyboru pierwszego elementu” (s. 206), którymi przede wszystkim operuje Sapkowski, ukazując pojedynki czy bójki. Ikoniczność w składni to nic innego jak „naturalna ścieżka” (s. 207) w uszeregowaniu elementów wypowiedzi (por. *Tomasz wstał, a potem sięgnął po sól a Po sól sięgnął Tomasz, przedtem zaś wstał*). Dzięki temu treści są pojmowane szybko i bez przestojów i tym samym niepotrzebna okazuje się rekonceptualizacja (zob. 209).

Ponadto badaczka wskazuje na występowanie w *Wiedźminie* „dodatkowych wskazówek językowych”, głównie okoliczników i zaimków anaforycznych, które mimo nadmiarowości, intensyfikują wrażenie ruchu w opisach (s. 211). Nie bez znaczenia dla analizowanych walorów okazuje się także „szyk w akompaniamencie narracyjnym dialogu” (s. 212), wysuwający na pierwsze miejsce repliki bohaterów, oraz użycie w tych narracyjnych wtrąceniach czasowników nacechowanych, np. „Nie ma miejsca, hultaju, riviński włóczęgo – charknął ospowaty”, „Płać i wynoś się! – wrzasnął dziobaty” (s. 213, 214). Na końcu swojej pracy Nalewajko podsumowuje, że w zestawieniu z bardzo dużą przeźroczystością oryginału „niekonsekwencje na poziomie tłumaczenia skutkują często osłabieniem wrażenia konfliktu i chaosu” (s. 220). Warto może w tym miejscu dodać, że choć u Sapkowskiego ta właśnie przeźroczystość stylu i naturalny szyk mają swój znaczący wkład w dynamikę opisów, to znajdujemy wszakże utwory, w których właśnie układ inwersyjny i trudny w konceptualizacji tworzy wrażenie pędu. Wystarczy wspomnieć *Sonet I* Mikołaja Sępa Szarzyńskiego.

W przypadku języka trudno zatem stwierdzić, że dany chwyt zawsze będzie miał jeden określony efekt perlokucyjny. Dobrze to ukazują rozważania Waszakowej skupione wokół złożenia *biopenetracja* połączonego z określeniem *gazetowa*. W analizowanym przekazie wyrażenie *gazetowa biopenetracja* użyte zostało jako bliskoznacznik *nagonki prasowej* (s. 230). Autorka badań, wskazując na tworzenie takich zaskakujących połączeń znaczeniowych, konkluduje za Langackerem, że „każde użycie języka naturalnego wiąże się z odmiennymi i oryginalnymi konstrukcjami na poziomie kognitywnym” (s. 227). Taki sąd należy jednak uznać za nieuzasadnione rozszerzenie dezautomatyzującego użycia mowy na każdą sytuację komunikacyjną. Wszakże trudno choćby wypowiedzi fatyczne czy rytuały językowe traktować jako rodzące nowe treści pojęciowe. Wskazane twierdzenie przypomina Herakliteskie *panta rhei* – frapujące, lecz w postępowaniu naukowym zbyt ogólne.

Waszakowa w swoim opisie wyrażenia *gazetowa biopenetracja* sięga po koncepcje Gillesa Fauconniera i Marka Turnera, zogniskowane na „integracji przestrzeni mentalnej” (s. 224). W przypadku rzadkich połączeń wyrazowych (zatem nie zawsze), jak już wspomnieliśmy, powstają nowe struktury znaczeniowe, „nieredukowalne do ich komponentów” (s. 227). W ujęciu kognitywnym dzieje się to w ten sposób, że w wyniku rzadkiej kolokacji skojarzenia pojęciowe obecne w wejściowej przestrzeni mentalnej W1 zostają przesunięte w nową przestrzeń W2. W przypadku *biopenetracji* powiązanej z określeniem *gazetowa* i w kontekście *nagonki* przekształca się wejściowe (W1) znaczenie „bycia przyjaznym dla środowiska” czy „biodegradacji” (bez skutków ubocznych), pojawia się natomiast reprezentacja mentalna (W2) czegoś przenikającego głęboko, „niebezpiecznego i niszczącego” (s. 234). Zatem choć wspólna dla W1 i W2 pozostaje domena pojęciowa *głębokiego przenikania*, to w przypadku efektów takiego działania następuje konwersja znaczeniowa elementów W1 i W2.

Podsumowując przegląd *Dociekań kognitywnych*, warto jeszcze raz podkreślić za redaktorami tomu, że „zebrane [...] teksty wpisują się w dociekania nad językiem jako kluczem do poznania i kultury” (s. 8). Tym samym mogą one okazać się przydatne nie tylko jako przykład stosowania metod i narzędzi kognitywnych, ale także uzupełnienie instrumentarium badawczego teoretyków czy historyków literatury.